



ZIEMIA SANDOMIERSKA

CZA/OPI/MO SAMORZĄDOWO-POŁECZNE.

W Y C H O D Z I W K A Ż D Ą N I E D Z I E L Ę

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, WYDZIAŁ POWIATOWY.

ROK VI.

Sandomierz, 12 sierpnia 1934 roku.

Nr. 32

W Y K A Z

szkód w powiecie sandomierskim do akcji pomocy w związku z klęską powodzi.

Gmina	Ilość zalanych morgów gruntu	Zalane budynki	Ilość rodzin	Ilość osób	Ilość koni	Ilość krów	Ilość świń	U w a g i
Samorzec	5465	432	508	2682	386	1004	1099	Bud. uszk. 58
Koprzywnica	4553	325	363	2075	367	1147	797	
Loniów	4168	248	306	1470	229	401	690	7 b. znisz. 48 uszk.
Osiek	2090	142	209	1148	256	857	482	5 bud. uszk.
Tursko Wielkie	2620	228	314	1675	253	798	648	
Połaniec	1542	107	332	983	174	432	352	
Razem	20438	1482	2032	10033	1665	4639	4068	

Oszacowanie strat.

20000 morgów w plonach po 200 zł.	=	4000000 zł.
Uszkodzenia wałów	=	230000 zł.
Uszkodzenia dróg	=	20000 zł.
Uszkodzenia budynków	=	75000 zł.
Uszkodzenia sadów 30000 sztuk drzewek owocowych po 5 zł.	=	150000 zł.

Razem . . . 4475000 zł.

Przed Schalleng'em (zawodami samolotów turystycznych) w Warszawie 1934 roku.

Pierwsze zawody międzynarodowe samolotów turystycznych odbyły się w Paryżu 1928 r. Rajd — 2000 klm. Stańło do zawodów 28 maszyn. Wykonało pomyślnie wszystkie próby tylko 6 samolotów. Zwyciężył Niemiec — Lusser.

Drugie zawody również we Francji w 1929 r. Rajd — 6000 klm. Do zawodów stańło 55 maszyn. Ukończyło zawody — 31. Zwyciężył Niemiec — Morzik.

Trzecie zawody w 1930 r. Trasa 7.500 klm. Staje do zawodów 61 samolotów. Polskich — 11 (RWD-2 i RWD-4; PZL-5; PWS-8, 51, 52.)

Do 1930 r. polscy sportowcy nie brali udziału w zawodach, gdyż ilościowo i jakościowo dorobek nasz w dziedzinie turystyki samolotowej przedstawiał się bardzo skromnie. Nasi sportowcy samolotowi — Drzewiecki, Żwirko, Wigura, Wędrychowski — przyglądali się, uczyli się, oceniali, doceniali cudzy dorobek. W zawodach 1930 r. zajęliśmy 19 miejsce (na 20 miejsc punktowanych). Uczestnicy polscy mieli dużo kłopotów z silnikami.

Dziewiętnaste miejsce — ująć nie przynosi. Ale zajęcie 19-go miejsca po 3 latach pracy nad sportem lotniczym oraz wzięcie oficjalnego udziału w zawodach — było wyrazem dużych ambicji i spr-

wdzianem dużych wysiłków organizacyjnych i konstrukcyjnych.

Do Schallenge'u 1932 r. przystąpiliśmy już z dużym zasobem doświadczenia zawodników i konstruktorów, którzy przestudjowali, przemyśleli, właściwie ocenili regulamin zawodów, wszelkie trudności i niespodzianki. Groźnymi współzawodnikami byli Włosi i Niemcy. Włosi wycofali się z zawodów. Ich samoloty miały za silne motory, wskutek czego były 2 wypadki oderwania się skrzydeł od samolotów w czasie lotu, Niemcy — przez zmianę motorów w maszynach w ostatniej chwili — musieli oddać palmę zwycięstwa Żwirce i Wigurze. Męstwo i dobra taktyka załogi R. W. D 4. przechyliła szalę zwycięstwa na korzyść lotnictwa polskiego.

W 1934 r. do Schallenge'u stajemy w wyjątkowej sytuacji. Musimy bronić zdobytego pucharu i musimy być gospodarzami, gdyż tegoroczne zawody odbędą się w Warszawie, Trasa będzie wynosić 11.000 klm. Przebiega z Warszawy, do Königsbergu, Berlina, Brukseli, Paryża, Bordeaux, Paryża, Madrytu, Casablanki, Algieru, Tunisu, Palermo, Rzymu, Zagrzebia, Wiednia, Pragi, Katowic, Lwowa, Wilna, Warszawy.

Zawodnicy będą przelatywać przez kilka państw, kilka razy nad górami i morzami. Trasa przelotu jest bardzo uciążliwa, wymagająca od samolotu najwyższej sprawności, od lotnika dużego doświadczenia i wiary w siebie wraz z opanowaniem maszyny.

R. Koseła.

Kronika Sandomierska z lat 1638 - 40.

Pozycja inwentarza, zatytułowana „Sprzęt domowy” jest bardzo obszerna. Wymienia ona aż 35 wozów dREW, kwarków¹⁾ 30; stymblachów²⁾ 2, oceniając to wszystko na zł. 40; „wancosu”³⁾ desk 37 „po 3 zł. deska, zamówiony” we Gdańsku⁴⁾; tyk⁴⁾ wozów 4 po zł. 2; jesionów na wiosła morskie sztuk 18 po 20 gr. sztuka.

Dalej idzie sprzęt roboczy rolnika: wóz z drabinami i z drabinami wielkimi prosty zł. 8; sanek dwoje — 1 zł., pług „z żelazy, z kółkami z iarczmy” 8 zł. „brąn dwie” 6 zł.; radeł 3 — zł. 3; żarna — 16 zł.

Folwark Peki trudnił się tłoczeniem oleju, do czego służyły „olejne naczynia”, ocenione na grzw. 20. Bić oleju musiano sporo, jeśli straty, wynikłe z powodu nieczynności prasy, okieśla Perka za czas adwentu na grzw. 20, a za czas postu na 60.

Ze sprzętów domowych dwa stoły, w tem jeden zielony, jak również i zydli zielonych trzy, a białych dwa, oraz szafę ocenia Perka na zł. 12. Widocznie ówczesni ludzie lubowali się w zielonym kolorze⁵⁾, jeśli nawet łóżko i skrzynie na zielono po-

malowano. W jednej z tych skrzyń szaty przecho wywano, w drugiej zaś, mniejszej, najcenniejsze rzeczy, a więc: dokumenty, zapisy długów, pieniądze srebra i najkosztowniejszą z kosztowności, rzecz rzadką i szczęście przynoszącą: jednorozca⁶⁾, za którą tego trzeba było aż 70 zł. dać. Dziwnie ubogo wobec tego jednorozca wygląda biblioteka p. Perki złożone z ksiąg „doktorskich” i herbarza, podług oceny właściciela wynosząca zaledwo zł. 16.

Odzieży Perka nie wymienia, zato wylicza podszewki, w tem pierzyn dwie, 3 poduszki, prześcieradło kilim — 70 zł., oraz beczkę puchu i pierza wartości 6 złotych.

Sypie się potem drobiazg przeróżny. Idzie więc „rusznie”⁷⁾ dwie, — 40 zł., miecz — 23 zł., koncerz⁸⁾ 1 zł.; „piel” (pił) dwie — 8 zł., topor — 3 zł., św. drów 2, spilza⁹⁾, cynal¹⁰⁾, żelaza do kosy, kosy dwie do sieczki i skrzynka do tego, „pielka” mała, żelaza różnego, razem na 20 zł.; wyjeżdżają po te kotły w liczbie 4, „dzbąn gorzałczany”, garnce misy, różnów trzy, łyżki, talerze, krzynowy¹¹⁾ 2, c. brzyki, żelaznik, rydel, łopata okowana¹²⁾, łopata chlebowe i do zboża, motyki, widły, wreszcie i szkatelne statki¹³⁾. Drobiazgowość posunięta została tak dalece, że p. Perka podaje nawet pniak łuczycy oceniając go na 1 grzw.

Wobec olbrzymich przygotowań do zawodów tegorocznych Zarządu głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Zarządu m. Warszawy, lotnisk polskich etapowych, ofiarności dwuletniej społeczeństwa na cele Schallenge'u nasuwa się pytanie: poco, dla czego urządza się takie zawody?

Żeby ocenić konieczność i wartość zawodów międzynarodowych, trzeba zdać sobie sprawę, że do 1932 r. zawody Schalleng'eowe były wyczynem sportowym **sportowców**. Od 1932 r. więcej się żąda od maszyny, niż od pilota (człowieka). Od samolotu wymaga się małej wagi, idealnej zwrotności, krótkiego startowania i lądowania, oszczędnego paliwa, dostatecznej wygody w samolocie. Dlatego też w tegorocznych zawodach wezmą udział najbardziej doświadczeni lotnicy z każdego państwa, bo decydować o zwycięstwie będzie nie jednostka, lecz zespoły. Nie lotnicy, lecz samoloty poszczególnych państw, prowadzone przez doświadczonych lotników. Pomysłowość konstruktorów, doświadczenie i opóźnienie samolotów przez naszych lotników wraz z przetrwaniem wymogów regulaminu zawodów — zdecydują o zwycięstwie w 1934 r.

Wszelkie zawody (tembardziej zespołowe) są grą, jakby na loterii. Czy nasi lotnicy zdobędą w tym roku? Mamy dowody, że społeczeństwo było ofiarne i dało możność finansową należytego przygotowania Schallenge'u. Możemy zaufać naszym zawodnikom, że dadzą najlepszą swą wolę, najwyższy wysiłek, całe doświadczenie, aby być zwycięzcami

na tegorocznych zawodach. Liczyć się jednak trzeba z tem, że nasi lotnicy będą mieli silną konkurencję ze strony Niemców, Włochów i Francuzów.

Zwycięstwo będzie zależne od sprawności maszyn, od wysiłku załóg, od entuzjazmu społeczeństwa. Niechże na lotniskach polskich (Lwów, Katowice, Wilno, Warszawa) zgromadzą się jak największe tłumy widzów z całej polski, aby zaświadczyć naszym lotnikom, że ich ofiarną pracą współżyje cały naród i nie wątpi w ich zwycięstwo.

(—) Dr. T. Pracki.

Wiadomości

Z MIASTA

Z życia naszych Obozów Pracy. 17-ka w Sandomierzu.

Zajęty przy nadbudowie wałów wiślanych po prawym brzegu Wisły Obóz Pracy Nr. 17 zainteresował się naszym miastem i jego zabytkami i w ubiegłą niedzielę dnia 5 b. m. przybył do Sandomierza pod kierunkiem instruktora wychowania obywatelskiego p. por. Walerjana Bednarza i kierownika kancelarii p. Edwarda Karsta.

Bezwątpienia zasługa skierowania uwagi junaków na Sandomierz, nie tylko jako na miejsce rozrywki w wolnych chwilach, ale też na bogactwo jego zabytków i historję przypada panom kierownikom tej wycieczki.

Ciekawe są ceny pszczoł, których Perka kupił u pszczelarza Sekuły 36 pniaków, płacąc „po korcy pultora pszenice” za każdy pniak, a próżne pniaki w liczbie 16 po 15 groszy. Widać stąd, że „ulewnik” (pasieka) Perki mógł dostarczyć fasę miodu.

Przeciwno czemu jednakże p. Balcer szczególnie się skarży, to przeciw zajęciu warsztatu krawieckiego, którym, gdyby go miał, mógłby „sobie z żoną y z dziećmi zabezpieczyć sztukę chleba”.

Perka, wyliczywszy te straty, domaga się o urzędową ocenę tego na miejscu. Żądać takiej rzeczy mógł każdy, kto się czuł pokrzywdzony przez bliźnich, tedy, choć akt nic nie mówi o zezwoleniu na urzędową takse strat, należy sądzić, że urząd dał na to swą zgodę.

Cóż robi Dzierżęga wobec takiego kroku Perki? Robi dwa posunięcia: jedno, zwykle w takich razach, polegające na żądaniu 15 dni zwłoki dla wyśzukania sobie obrońcy, a drugim jest atak na Perkę i to tak ostry, że domagający się u władz aż Perczynego gardła.

(c. d. n.)

¹⁾ Kwarek — kwarek — kablakowate drewno dębowe u wręga galaru.

²⁾ sztymbloch — rodzaj belki na statku.

³⁾ wańczos — klepki dębowe na beczki.

⁴⁾ tyki do chmiełu.

⁵⁾ kolor zielony skrzyń przetrwał u naszych wieśniaków aż do początku bieżącego wieku; skrzynie te jednakowoż często malowano w różę i malwy, czerwone lub białe.

⁶⁾ jednorożec — ssak morski; tu jego róg.

⁷⁾ rusznica — rodzaj ręcznej broni palnej.

⁸⁾ koncerz — ciężki miecz, służący do przebijania wroga, leżącego na ziemi;

⁹⁾ spilza, spiluz — rodzaj dłuta, używanego przy uszczelnianiu statków.

¹⁰⁾ cynal — narzędzie nieznanego mi użytku, możliwe, że skutnicze. Wydane dotąd słowniki języka polskiego wyrazu tego nie zawierają; gdyby można łączyć je z niemieckim „ziehen am Seil Ziehleine”, ciągnięcie sznurem, sznur do ciągnięcia szkut, oznaczałoby to linkę, używaną przez flisów do ciągnięcia szkut.

¹¹⁾ krzynów, skrynow — rodzaj większej misy drewnianej używanej do rozcierania owoców i t. p.

¹²⁾ okowany — okuty. Tego rodzaju łopat używano jeszcze po r. 1863. Były drewniane i albo całkowicie albo tylko w części krającej — kute. Jako mniej praktyczne ustąpiły żelaznym.

¹³⁾ szkuta — rodzaj statku, które wraz z komiegami, lichtanami, dubasami wyrabiano w wielkiej ilości w stoczni sandomierskiej, zwanej Pokoty. Rodzajem takiego statku były kozy, stąd też poszły pacanowskie kozy. Statki szkutne — ruchome urządzenie szkuty.

Fakt ten należy powitać z prawdziwym uznaniem.

Wycieczkę junaków oprowadzali po mieście i jego zabytkach członkowie Zarządu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którzy stwierdzają, że zainteresowanie junaków było znaczne i objawiało się w licznych zapytaniach skierowywanych do przewodników.

Sądźmy że za przykładem 17-ki pójdą i pozostałe Ośrodki i zapoznają swych junaków z Sandomierzem, na który ciągle patrzą, a wcale go nie znają.

Wodociągi. Sprawa budowy wodociągów przeszła już z okresu robót przygotowawczych i od paru dni rozpoczęto właściwe roboty na terenie. W dniu 9 b. m. rozpoczęto budowę zbiornika na placyku pod więzieniem.

Przy robotach tych natrafiono na szereg ludzkich szkieletów niewiadomego pochodzenia. Warto więc przypomnieć, że na tym miejscu stał niegdyś kościółek pod wezwaniem św. Hieronima, drewniany ufundowany przez Hieronima Gostomskiego, starostę sandomierskiego w roku 1604. Przy kościele tym grzebano ciała ludzi, którzy utonęli w Wiśle aż do roku 1795. Kościółek ten został w roku 1816 rozebrany, a fundusze kościoła połączono z funduszami kościoła Św. Ducha. Z materiału rozebranego kościółka zarząd szpitala Św. Ducha wybudował karczmę w majątku swoim w Głazowie.

W kościele Św. Ducha znajduje się obraz św. Hieronima, który był niegdyś w tym kościółku.

Uczniowie gimnazjum sandomierskiego zgłosili w się liczbie 20 do roboty przy naprawie szosy do mostu na Wiśle. W tej chwili pracują po 2 godziny dziennie.

Zniszczenia po powodzi. Naprawa wałów wiślanych po powodzi kosztować będzie według kosztorysu 205 tysięcy złotych. Do robót tych potrzeba będzie 141 tysięcy metrów sześciennych ziemi i przeszło 7000 m. tam wiklinowych. Największe zniszczenie jest pod Szwagrowem i Grabiną Gągołęwską, na co potrzeba 123 tysiące metrów sześciennych ziemi, w Koćmierzowie zniszczony wał potrzebuje 18 tysięcy metrów sześciennych ziemi. Roboty już rozpoczęto.

Piekarze sandomierscy, znani z tego, że wyroby ich są gorsze od pieczywa naszych innych miast i osad w powiecie, korzystając z nieznacznej zwyczajki cen na zboże podnieśli ceny chleba.

Podczas wiedz u rzeźników obserwujemy od czasu do czasu chęć niżki, czego kilka razy dawała przykłady p. Wnukowa, u piekarzy spotykamy solidarny zorganizowany trust domagający się przyłada sposobności podwyżki.

Znani nam są przywódcy i sposób porozumiewania się piekarzy. Sprawą piekarzy zajmiemy się

w najbliższym numerze naszego pisma i wykażemy cały nonsens zwyczajki godzący w najszersze masy pracującego społeczeństwa. Klęska powodzi bezwątpienia odbije się na zarobkach pracowników — nie czas więc dziś na zwyczajki artykułów najpierwszej potrzeby, wśród których chleb zajmuje czołowe miejsce. Gdyby choć zresztą panowie piekarze część zysków przeznaczili na podniesienie urzędzenia własnych piekarń lub wartości pieczywa. Widzimy przeciwnie: wiele piekarń nie odpowiada warunkom wymaganym przez prawo, a pieczywo w ostatnich dniach jest znacznie gorsze.

Związek Strzelecki wobec klęski powodzi.

Powódź tegoroczna, jaka nawiedziła nasz kraj, przyjęła rozmiary katastrofy żywiołowej. Zabrała setki istnień ludzkich, zniszczyła tysiące siedzib ludzkich i osiedli, spustoszyła rozległe obszary uprawnych pól.

Wobec ogólnej żałoby i ogromu strat materialnych pociechę i otuchę przyniosła zdecydowana i solidarna postawa całego społeczeństwa, które spiesząc z samorządną i masową pomocą i ratunkiem dla dotkniętych klęską, dowiodło nie pierwszy raz swej dojrzałości obywatelskiej.

Stwierdzić należy, iż w tej akcji społeczeństwa Związek Strzelecki wysunął się na czoło.

Dla Związku Strzeleckiego była to próba wartości moralnej i sprawności organizacyjnej, która świadczy, że nieustanna praca wychowawcza Z. S. osiąga zamierzone rezultaty i odpowiada poziomowi swych celów i zadań.

Zanim władze centralne i okręgowe Z. S. wobec nagłości klęski zdołały ująć akcję przeciwpowodziową w ramy planowych zarządzeń, — powiaty i oddziały Z. S. ruszyły samorządnie do walki z żywiołem, ratując życie i mienie ludzkie, sypiąc i naprawiając wały ochronne, zmniejszając rozmiary strat.

W ciągu dni powodzi pisma codzienne donosiły stale o bohaterstwie i pełnym poświęceniu strzelców, którzy z narażeniem życia, o głodzie, dniem i nocą nie ustawali w pracy nad siłą. Nadeszły też wieści o bohaterskiej śmierci kilku członków Z. S. w czasie niesienia pomocy.

Szczegółowe raporty i sprawozdania o udziale strzelców w walce z powodzią napływają nieustannie.

Władze centralne i okręgowe Z. S. wydały szereg zarządzeń, dzięki którym na terenach nizinnych, gdzie akcję przeciwpowodziową można było zawczasu przygotować, — zorganizowane oddziały strzelców stanęły do pracy w pełnym pogotowiu, podporządkowując się kierownictwu akcji ogólnej.

W związku z klęską powodzi Zarząd i Komenda Główna Z. S. odwołały tegoroczny marsz „Szla-

kiem Kadrówki", przekazując sumy przewidziane na organizację marszu do Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. Nadto Władze Główne Z. S. zgłosiły gotowość wszystkich ogniw i członków Z. S. do współpracy w akcji zbiorkowej, przeznaczając na ten cel 2000 zł. z kasy własnej, wszystkie składki członków Z. S. za m. sierpień i wrzesień, dochody ze wszystkich imprez i obchodów oraz fundusze przeznaczone na nagrody w zawodach, jakie odbędą się w tym czasie. Wreszcie pracownicy Zarządu i Komendy Głównej Z. S. opodatkowali się na rzecz zbiórki w wysokości 1.5% od 3-miesięcznych poborów.

R. G.

Sejm Polonji Zagranicznej.

Klęska powodzi przesłoniła w opinii publicznej kraju sprawę II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, który w dniu 5-go sierpnia rozpoczął swoje obrady w Warszawie.

Jednocześnie ze Zjazdem odbywają się igrzyska olimpijskie młodzieży polskiej z zagranicy, konferencja kobieca i prasy polskiej zagranicą, oraz szereg wycieczek z różnych krajów europejskich i amerykańskich.

Ogółem przybyło już lub przybędzie do Polski w dniach najbliższych przeszło 10.000 Polaków z różnych części świata.

Czem się tłumaczy tak duży napływ naszych rodaków zagranicznych w roku bieżącym? Wszak kryzys i w Ameryce, i w Niemczech, i we Francji daje się we znaki wszystkim, a najbardziej ludności polskiej, wśród której jak powszechnie wiadomo, przeważa proletariąt. Widocznie wchodzi w grę bardzo poważne motywy, skoro z dalekiej Austrii, Argentyny czy Mandżurji przyjeżdżają przedstawiciele tamtejszych skupień polskich, nie licząc się ani z czasem ani z kosztem.

Wyjaśnienie tego zjawiska przynosi nam od pół roku przeszło prasa polska z zagranicy. Jeżeli sięgniemy do któregośkolwiek ze 100 czasopism polsko amerykańskich, to stwierdzimy, że całe szpalty od szeregu miesięcy są poświęcone II-giemu Zjazdowi Polaków z Zagranicy. Na łamach pism polskich w Stanach Zjednoczonych, Argentynie i Brazylii, w Niemczech, na Łotwie i Rumunii, w Czechosłowacji, Austrii (wychodzi hektografowane piśmko) i Mandżurji — wszędzie sprawa Zjazdu dominuje.

Jednocześnie odbywają się posiedzenia, zebrań i sejmiki, na których dyskutuje się bolączki miejscowe, programy akcji społecznej i narodowej, dokonywuje się wyborów delegatów na Zjazd.

Słowem, we wszystkich skupiskach polskich zagranicą mieliśmy z formalną akcją wyborczą i wyborami i dlatego słusznie Zjazd Polaków z Zagranicy możemy nazwać Walnym Sejmem Polonji Zagranicznej.

Obok postulatów czysto lokalnych, poszczególne środowiska wysuwają sprawy, mające ogólniejsze znaczenie, np. Argentyna chciałaby w racjonalniejszy sposób zorganizować kolonizację polską Brazylija domaga się Banku Polskiego, któryby się stał ośrodkiem życia gospodarczego polskiego i naszej ekspansji handlowej; Stany Zjednoczone myślą o stosunkach handlowych z Polską; trzy kraje emigracyjne nakazały swoim delegatom wysunąć żądanie utworzenia Ministerstwa Emigracji lub przynajmniej Podsekretarjatu Stanu i t. d.

Za najważniejszą jednak sprawę wszystkie zagraniczne skupienia polskie uznały ideę stworzenia organizacji, obejmującej całą Polonję Zagraniczną od Austrii i Chin po tereny przygraniczne, gdzie ludność polska siedzi w zwartej masie od czasów piastowych.

Na tysiącach zebrań i zjazdów, w niezliczonych artykułach coraz głośniejsze rozbrzmiewa hasło Światowego Związku Polaków z zagranicy. To właśnie hasło, chęć zmanifestowania jedności krwi i ducha z narodem polskim nadają Zjazdowi historyczne znaczenie. Polska dzisiejsza nie kończy się w granicach swojego państwa, lecz sięga tam wszędzie, gdzie polskie serce bije.

Osiem milionów polskich serc, znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej — to siła nielada, aczkolwiek po dziś dzień niewyżytkana.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieje około 30 tysięcy polskich przedsiębiorstw, które przy odpowiedniej organizacji mogłyby się stać podwaliną naszego eksportu na najbardziej pojemny rynek świata, ale myśmy przez szereg lat umieli wysyłać do Polonji amerykańskiej jedynie emisariuszy politycznych po pieniądze. O pracy konstruktywnej, twórczej nie myśleliśmy.

Tak samo i w innych skupiskach wychodzących nie potrafimy się wykazać poważniejszym dorobkiem, aczkolwiek na pomoc kulturalno-oświatową nie żalowaliśmy środków.

A jednak przywiązanie do Polski i polskości wśród naszych rodaków nie zanikło i wkrótce znajdzie swój dobitny wyraz w utworzeniu światowego Związku Polaków.

Przeglądając prasę naszą w kraju, słysząc głosy żądające odwołania z racji powodzi wszelkich uroczystości, odnosi się wrażenie, że opinia polska w kraju nie docenia ważności Sejmu Polonji Zagranicznej. Wszak tutaj chodzi o wielkie rzeczy — o stałą współpracę 8 milionów ludzi z krajem, o stosunek uczuciowy Polaków zagranicznych do Macierzy, o możliwość wyzyskania dla naszej ekspansji zasobów Polonji Zagranicznej.

Na czas Zjazdu i pobytu w Polsce przeszło 10-ciu tysięcy ambasadorów Polonji zagranicznej musimy zapomnieć o swoich troskach i bólach, musimy naszym drogim gościom pokazywać zawsze oblicza pełne wesela, otoczyć ich atmosferą powszechniej sympatii i przyjaźni.

Nie zapominajmy, że wola zbiorowa nas wszystkich może dokonać cuda.

P I E Ś Ń J U N A K Ó W.

Marsz, marsz, a żwawo junacy
Na hasło w pościgu pracy
Z rydlem, kilofem, czy młoty
Wódz nas woła do roboty.
Marsz, marsz, a żwawo do pracy
Bośmy są polscy junacy,

A mocne są nasze dłonie.
Niech wróg z zazdrości zapłonie
Ujmiemy w nie narzędzie pracy
Bośmy są polscy junacy
Marsz, marsz, a żwawo junacy
Bo Wódz nas woła do pracy.

Szczęśliwe będzie to żniwo
Bo dusz braterskich ogniu
Miłością serca uzbroi
Rany i zwady zagoi
Marsz, marsz, a żwawo junacy
Bo Wódz nas woła do pracy.

A Chrystus jest naszym Bogiem,
Kto Boga zwalcza jest wrogiem
Nie damy zdeptać nam Krzyża
Niech się wróg do nas nie zbliża,
Marsz, marsz, a żwawo junacy
Bo Wódz nas woła do pracy.

Nie ciężkie pracy ciężary
Gdy w sercach palą się żary
A szczęście rodzi się w pracy
W to wierzą polscy junacy
Marsz, marsz, a żwawo junacy
Bo Wódz nas woła do pracy.

Wzbogacić Polskę — cel święty
A kto jej szkodzi — przeklęty
Polska nie będzie żebracza
To robi rzesza junacza
Marsz, marsz, a żwawo junacy
Bo Wódz nas woła do pracy.

Wróg nas otacza pierścieniem
Ale się spotka z ościeniem,
Na który nadzieć się musi,
Gdy się o Polskę pokusi.
Marsz, marsz, a żwawo junacy
Bo Wódz nas woła do pracy,

Ks. Postużyński kapel. O. P.

Sandomierz, dn. 8 VII.

DRUKARNIA „NOWOCZESNA”

W SANDOMIERZU, UL. OPATOWSKA 15, TELEFON 53.

WYKONYWA ROBOTY: DZIEŁOWE, ILUSTRACYJNE, AKCYDENSOWE,
CENNIKI I KATALOGI ILUSTROWANE, KSIĘGI, HANDLOWE, BILETY
WIZYTOWE, ZAPROSZ. ŚLUBNE I INNE W ZAKRES DRUK. WCHODZĄCE
PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

POSIADAJĄC WIELKI WYBÓR BARDZO GUSTOWNYCH CZCIONEK
ORAZ ZESPÓŁ WYKWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW, ZADOWO-
LIĆ MOŻE WSZELKIE WYMAGANIA KLIENTELI.

Warunki prenumeraty: rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie zł. 3.00. Numer pojedynczy 25

Ceny ogłoszeń: cała strona 60 zł., pół strony 40 zł., ćwiartka 20 zł. Ogłoszenia drobne za wyraz 10

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Artykuły i korespondencje do druku należy przysyłać tylko po jednej stronie. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: **Józef Pietraszewski.**

WYDAWCA: Wydział Powiatowy Sejmiku Sandomierskiego

Drukarnia „Nowoczesna” w Sandomierzu.